

Juliusz Leszczyński

"Wpływ zachowania ofiary na rozstrzygnięcie sprawy o zgwałcenie", Ewa Bieńkowska, Wrocław-Warszawa 1984 : [recenzja]

Palestra 30/2(338), 69-74

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zajmował się innymi zagadnieniami związanymi z problematyką odpowiedzialności karnej za zniesławienie i znieważenie, np. z możliwością zniesławienia osoby kolektywnej lub osoby zmarłej, zbiegiem przestępstw i zbiegiem przepisów ustawy, innymi (poza art. 179 k.k.) kontratypami. Pominięta została też problematyka sankcji i zasad ich stosowania (np. kwestia prowokacji i retorsji przy znieważeniu).

Niemniej jednak ocena książki W. Kuleszy musi być wysoka, jest to bowiem praca bardzo dobrze napisana. Autor myśli jasno i tak się również wypowiada. A problematyka, którą się zajął, jest teoretycznie złożona i niezmiernie ważna społecznie. Ma dobrą orientację, jak rzeczywiście wyglądają w życiu społecznym i w praktyce wymiaru sprawiedliwości poruszone przez niego zagadnienia natury jurystycznej. Doskonale zdaje sobie sprawę, jak trudno tu wypracować idealne rozwiązania prawne uwzględniające zarówno interesy sprawcy jak i pokrzywdzonego, a także racjonalnie pojmowane interesy społeczeństwa. Ma przy tym trzeźwy pogląd na to, jak faktycznie funkcjonuje u nas krytyka społeczna, jakie są mechanizmy zniesławienia i jakie są prawne (nie tylko prawnokare) środki ochrony dobrego imienia człowieka.

Główny walor pracy widzę w umiejętnym powiązaniu subtelnej i pogłębionej analizy prawniczej z trafną obserwacją i oceną zjawiska przestępczości przeciwko czci i godności osobistej człowieka. Wnioski *de lege lata* i *de lege ferenda* są precyzyjnie określone i przekonująco uzasadnione. Jestem przekonany, że czytelnik adwokat przeczyta tę pracę z zainteresowaniem i pożytkiem.

W słowie „od autora” czytamy, że książka ta stanowi skróconą i zmienioną wersję pracy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Waszczyńskiego. Wysokie wyrazy uznania skierować zatem należy także pod adresem promotora tej pracy.

A. Wąsek

2.

Ewa Bieńkowska: *Wpływ zachowania ofiary na rozstrzygnięcie sprawy o zgwałcenie*, Wrocław-Warszawa 1984, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 8, s. 180.

Udział ofiar w przestępstwach, ich aktywna lub prowokująca postawa w odniesieniu do sprawcy czynu — nie przestaje zwracać na siebie uwagi nie tylko wiktymologów, lecz także praktyków wymiaru sprawiedliwości. Jak wiadomo, wiktymologia jest stosunkowo młodą dziedziną wiedzy, która zajmuje się badaniem ofiar. Pojęcie ofiary nie zostało dotychczas jednoznacznie zdefiniowane, niemniej jednak należy stwierdzić, że nie jest ono tożsame z pojęciem pokrzywdzonego w rozumieniu k.p.k. Mówimy przecież nie tylko o ofiarach zabójstw, zgwałceń czy kradzieży, lecz także o ofiarach katastrof, alkoholizmu czy narkomanii. Dość często zdarza się w praktyce sądowej spotkać ofiary przestępstw (w tym wypadku osoby pokrzywdzone), co do faktycznego pokrzywdzenia których zachodzą wątpliwości. Wynikają one stąd, że ofiara np. zgwałcenia zachowuje się przed dokonaniem przestępstwa przez sprawcę czynu w sposób dwuznaczny lub wręcz prowokacyjny. Sprawcy zgwałceń często tłumaczą się tym, że odbyli dobrowolny stosunek płciowy z osobą pokrzywdzoną, a ta z kolei twierdzi, że ów stosunek nie był dobrowolny. Ponieważ zgwałcenia mają miejsce z reguły w specyficznym układzie osobowym: osoba po-

krzywdzona — sprawca i nikt więcej — niejednokrotnie ocena stanu faktycznego i w konsekwencji stanu prawnego sprawy nasuwa wiele trudności. Problem ten nie znalazł dotychczas zadowalającego rozwiązania zarówno w ustawodawstwie, jak i w orzecznictwie sądowym. A przecież niejednokrotnie można stwierdzić, że przestępstwo nie miałooby miejsca, gdyby nie warunki, które stworzyła sprawcy swoim zachowaniem sama ofiara. Kodeks karny z 1969 r. problematykę wiktymologiczną uwzględnił w sposób niedostateczny. Wyrazem tego jest m.in. generalna norma prawna stanowiąca o wymiarze kary (art. 50 k.k.), która nie uwzględnia *expressis verbis* zachowania się osoby pokrzywdzonej jako okoliczności mającej wpływ na wymiar kary. Dopóki ustawodawca nie ureguluje tego problemu, zdać się musimy na ocenę sądów orzekających zakładając, że ocena ta nie musi być zgodna i jednolita. Aby ocena ta była prawidłowa, to jest odpowiadająca powszechnemu poczuciu sprawiedliwości — należy prowadzić naukowe badania problemu ustalające rolę ofiary w przestępstwie i wpływ tego zachowania na orzecznictwo sądowe. Takie właśnie zadania w odniesieniu do przestępstwa zgwałcenia zrealizowała E. Bieńkowska w omawianej publikacji.

Praca Ewy Bieńkowskiej pt. „Wpływ zachowania ofiary na rozstrzygnięcie sprawy o zgwałcenie” ukazała się w 1984 r. (w sprzedaży w 1985 r.) nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w ramach wydawnictw Polskiej Akademii Nauk w niewielkim nakładzie 1000 egzemplarzy, stanowiąc skróconą i poprawioną wersję rozprawy doktorskiej autorki, obronionej w Instytucie Państwa i Prawa PAN. Liczy ona 180 stron druku, zawiera wprowadzenie, siedem rozdziałów, wnioski końcowe, bibliografię przedmiotu oraz streszczenia pracy w językach angielskim i rosyjskim. Omawia ona w szczególności: pojęcie i przedmiot wiktymologii kryminalnej, kierunki badań wiktymologicznych, rolę ofiary w genezie zgwałcenia w świetle dotychczasowych badań, rozmiary przestępczości zgwałceń w Polsce w latach 1970—1981 w świetle statystyki milicyjno-prokuratorskiej i sądowej, wyniki postępowań przygotowawczych i sądowych w sprawach o zgwałcenie w Polsce w powyższym okresie, omówienie techniki i metody badań stosowanych przez autorkę, opis zachowania kobiet w genezie zdarzeń zarejestrowanych jako zgwałcenia, zachowanie kobiety a ocena prawna zdarzenia z uwzględnieniem przyczynienia się kobiety oraz wpływ tego zachowania na wymiar kary za zgwałcenie typu podstawowego i kwalifikowanego.

E. Bieńkowska w swoich rozważaniach teoretycznych stwierdziła m.in., że dotychczasowy dorobek wiktymologii wykazał zawodność stereotypu w dziedzinie przestępstw przeciwko osobie, ujmowanego jako aktywny przestępca i pasywna ofiara, ponieważ zachowanie się ofiar ma wpływ na kształtowanie i realizowanie zamiaru przestępczego. Autorka słusznie poddaje krytyce orzecznictwo Sądu Najwyższego, w szczególności zawarte w wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej o przestępstwie zgwałcenia (art. 168 k.k.) z dnia 21.XII.1972 r. (uchwała połączonych Izb Karnej i Wojskowej VI KZP 64/72, OSNKW 1973, nr 2—3, poz. 18), omawiające problem zachowania się pokrzywdzonej w sprawie o zgwałcenie, określając je jako niezbyt jasne, i z tych przyczyn nie mogące stanowić wystarczającej wskazówki dla orzecznictwa sądowego. W swych dalszych wywodach autorka omówiła m.in. koncepcję M. A m i r a tzw. *victim precipitation*, zgwałcenia „przyspieszonego” na skutek określonego zachowania się ofiary, oraz koncepcję G. S c h u l z a przyczynienia się ofiary do tego, że doszło do zgwałcenia, a także typologię winy ofiar opracowaną przez B. M e n d e l s o h n a. Zaprezentowała także wyniki badań uczonych japońskich, NRD, radzieckich i polskich (M. Bieniek, Z. Marek, J. Widacki i inni). Na podkreślenie zasługuje fakt, że w świetle badań M. Bień-

ka zachowanie „zawinione” przejawiało aż w 40,7% ogółu zbadanych ofiar zgwałceń (nieostrożność, predestynacja, prowokacja). Autorka, analizując wyniki dotychczasowych badań, słusznie zaakcentowała dużą liczbę nie zawsze dokładnie zdefiniowanych różnych pojęć, którymi się autorzy posługiwali, oraz skrytykowała te prace, które opierając się na zbyt szczupłym materiale badawczym, zawierają stanowcze wnioski i uogólnienia. Podała również krytyce pojęcia „winy” ofiary, a także „prowokacji”, określając je jako nieadekwatne lub anachroniczne. Zwróciła też uwagę na niedostateczną ilość i jakość badań empirycznych, a także na ich stereotypowość w naszym kraju.

Analizując rozmiary i dynamikę zgwałceń w Polsce na podstawie danych statystycznych, E. Bieñkowska stwierdziła, że od 1975 r. zaznaczył się spadek w nasileniu ujawnionej przestępczości zgwałceń, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie wiadomo, w jakim zakresie i czy w ogóle odnosi się on do rzeczywistej liczby tych przestępstw. Według danych statystyki sądowej w latach 1970—1981 było średnio 1.280 skazań rocznie za zgwałcenia. Od 1975 r. nastąpiła stagnacja, a nawet regres przestępczości z art. 168 k.k., z tym zastrzeżeniem, że znaczna liczba zgwałceń pozostała nie ujawniona. Analizując liczbę osób osądzonych i skazanych, autorka stwierdziła niewielką liczbę wyroków uniewinniających (5% osądzonych). W dziedzinie polityki karnej dało się zauważyć krótkotrwale zaostrzenie polityki karania sprawców zgwałceń począwszy od 1973 r. Zarysowały się też dwie sprzeczne ze sobą tendencje. Tak więc zalecenia Sądu Najwyższego z 1979 r. zmierzały do surowego karania sprawców, natomiast praktyka sądów niższego rzędu zaleceń tych nie przestrzegała. O ile Wytoczne w sprawach o zgwałcenia miały pewien wpływ na zaostrzenie kary, o tyle zalecenia kierunkowe Sądu Najwyższego z 1979 r. — zdaniem autorki — nie odegrały w tym względzie żadnej roli.

Najważniejszą i najciekawszą część pracy stanowią niewątpliwie wyniki empirycznych badań autorki. Uwzględniła ona dość bogaty wybór spraw, tj. 464 sprawy sądowe z 48 województw i 168 spraw prokuratorskich z 43 województw, opracowując do celów badawczych specjalny kwestionariusz. Analiza objęła sytuację dotyczącą 615 kobiet. Autorka uszeregowwała wypadki w cztery grupy: 1) 477 zgwałceń „faktycznych”, tj. zakończonych skazaniami, 2) 31 zgwałceń „rzekomych”, zakończonych uniewinnieniami, 3) 57 zgwałceń „rzekomych”, tj. spraw umorzonych przez prokuratora i 4) 50 zgwałceń „prawdopodobnych”, również umorzonych przez prokuratora. Odrzucając skrytykowane uprzednio pojęcia „prowokacji” oraz „winy” ofiary, autorka użyła bardziej „neutralnego” terminu: „przyczynienie się” ofiary do zaistnienia przestępstwa. Polega ono — ujmując skrótowo — na sytuacji, w której występuje dynamiczna i wzajemna relacja ofiary ze sprawcą, w trakcie której ofiara swoim zachowaniem aktywnie współkształtowała rozwój sytuacji i wpływała na przebieg procesów motywujących podjęcie zamiaru popełnienia przestępstwa bądź też na sposób i możliwość jego realizacji. E. Bieñkowska wyróżniła trzy zasadnicze pojęcia przyczynienia się: 1) „inspirujące”, tj. wywołujące u sprawcy zamiar dokonania czynu, 2) „umożliwiające” realizację wcześniejszego zamiaru i 3) „ułatwiające”, tj. polegające na wytworzeniu dogodniejszych warunków realizacji uprzedniego zamiaru sprawcy. We wnioskach końcowych pracy autorka wyróżniła jednak dwie zasadnicze grupy przyczynienia się ofiary: 1) zachowanie o wyraźnym zabarwieniu seksualnym (przyczynienie się „świadome”) i 2) zachowanie się bez takiego ładunku, a polegające — najogólniej — na przyjęciu propozycji nieznanymi mężczyzn, aby udać się z nimi w jakieś ustronne miejsce (przyczynienie się „nieświadome”). Interakcja ofiary ze sprawcą miała miejsce w przeszło połowie zbadanych wypadków (55,3%), w pozostałej zaś części zgwałcenia były popełniane

w drodze nagłych ataków na najczęściej zupełnie przypadkowe ofiary. W zdarzeniach interakcyjnych niemal połowa uczestniczących w nich kobiet (48,1%) przejawiała pozytywne reakcje, polegające na chętnym wejściu w kontakt ze sprawcą czynu. Autorka dokonała analizy wszystkich wariantów zachowań kobiet w zdarzeniach interakcyjnych oraz opisała sytuacje tzw. modelowe, aczkolwiek zaznaczyła, że część jej wniosków obraca się w sferze przypuszczeń. Akta spraw zawierały luki oraz informacje sprzeczne, co bynajmniej nie ułatwiało wyciągania stanowczych wniosków. Większa część ofiar (71,2%) nie знаła przedtem napastników, przy czym uderzający był fakt pozytywnych reakcji wielu kobiet na propozycje mężczyźn nawiązania znajomości. Dość często w grę wchodził wspólnie wypity alkohol. Zgwałcenia bez przyczynienia się ofiar obejmowały 213 wypadków na ogólną liczbę 477, tj. 44,7%, zgwałcenia interakcyjne zaś — 264 przypadki, czyli 55,3% ogółu. Te ostatnie autorka podzieliła z kolei na: a) zgwałcenia bez przyczynienia się ze strony ofiar, b) zgwałcenia z nieświadomym przyczynieniem się oraz c) zgwałcenia ze świadomym przyczynieniem się ofiary i stwierdziła, że „wielokrotnie ofiara jest rzeczywiście ważnym ogniwem w etiologii zgwałceń” (s. 87). Poza picie alkoholu przez pokrzywdzone w grę wchodziło często poszukiwanie nowych znajomości, rozrywek towarzyskich i udawanie się wraz z mężczyznami w różne, mało dostępne miejsca. Były to główne czynniki ułatwiające lub umożliwiające stanie się ofiarą zgwałceń. Podkreślić należy, że zbliżone do siebie zachowanie się ofiar było różnie oceniane przez organy ścigania i sądy. Organy ścigania nie doceniały wagi społecznego problemu fałszywych oskarżeń o zgwałcenie. Nie wnिकano w przyczyny zjawiska, nie podejmowano prób przeciwdziałania i nie pociągano do odpowiedzialności karnej osób składających fałszywe oskarżenia. Wartość dowodową oskarżeń w sprawach umorzonych przez prokuratorów podważało nie tylko samo lekkomyślne zachowanie się kobiet, lecz także negatywne opinie o nich, znajdujące się w aktach spraw. Autorka stwierdziła również pewien objaw oportunistycznego prokuratorskiego występującego w niektórych sprawach, polegającego na niedostatecznym rozważeniu niezbyt wiarygodnych zeznań kobiet i zbyt pochopnym kierowaniu aktów oskarżeń do sądów. W myśl zasady *in dubio pro reo* sądy wydawały w tych sprawach wyroki uniewinniające. Sądy częściej aniżeli organy ścigania uwzględniały zachowanie się osób pokrzywdzonych, jednakże — zdaniem autorki — powinny one w motywach wyroku uniewinniającego zawsze wskazywać i oceniać znaczenie całokształtu zachowania się kobiet. Ponadto prokuratorzy nie rozważali kwestii ewentualnego wystąpienia nie zawinionego błędu sprawcy co do rzeczywistości oporu kobiety albo wystąpienia tylko oporu pozornego. Są to bardzo ważne stwierdzenia dla praktyki wymiaru sprawiedliwości w omawianym rodzaju spraw.

Słusznie też E. Bieńkowska przestrzega przed jednostronnością, powierzchownością i zbytnią dowolnością ocen w tych bardzo trudnych z punktu dowodowego sprawach. Przyczynienie się pokrzywdzonych nie zawsze znajdowało należyte uwzględnienie w wyrokach skazujących. O ile „świadome” przyczynienie się ofiary stanowiło niewątpliwie okoliczność łagodzącą, o tyle przyczynienie się „nieświadome” było traktowane przez sąd jako okoliczność obciążająca lub łagodząca. Wyniki badań potwierdziły fakt występującej relacji pomiędzy aktywnymi zachowaniami osób pokrzywdzonych a prawną oceną zdarzeń. Ustaliły one także niepokojące zjawisko różnego traktowania przez organy ścigania spraw bardzo podobnych. Celem uniknięcia dowolności autorka wysunęła postulat zapewnienia kontroli sądowej nad decyzjami prokuratorskimi, gdyż nadzór prokuratorski jest jej zdaniem niedostateczny. Zdaniem E. Bieńkowskiej organy ścigania i wymiaru sprawiedli-

wości ciągle zbyt często patrzą na omawiane zdarzenia od strony i przez pryzmat osób podejrzanych lub sądzonych. We wnioskach końcowych autorka stwierdziła, że „«problem ofiar» w sensie aktywnego współkształtowania przez nie genezy poszczególnych zdarzeń występuje i nie jest wcale tylko zjawiskiem marginesowym.” Obejmował on ponad jedną czwartą część zgwałceń „faktycznych”. Z tych też względów trudno jest nie podzielić zdania autorki w wielu omawianych sprawach.

Praca E. Bieńkowskiej jest pierwszą próbą ujęcia problematyki zgwałceń w aspekcie wiktymologicznym. Próbę tę należy uznać za udaną. Autorka wykazała wiele inwencji w opracowaniu własnych metod badawczych, nowej terminologii oraz tworzeniu nowych koncepcji wiktymologicznych. Pracę starała się udokumentować przykładami oraz danymi statystycznymi. Jej wnioski powinny mieć znaczenie dla praktyki sądowej i prokuratorskiej. Na uwagę zasługuje także bogaty wykaz literatury uwzględnionej w pracy, w szczególności literatury obcej, mało dostępnej. Świadczy to o dobrej znajomości przedmiotu przez autorkę publikacji.

Pomimo tych ocen dodatnich nie można nie zauważyć pewnych sformułowań kontrowersyjnych, czy też nawet mankamentów omawianej pracy: Tak więc:

1. Kontrowersję budzi stanowisko E. Bieńkowskiej w odniesieniu do koncepcji B. Mendelsohna w zakresie szerokiego ujmowania wiktymologii jako nauki interdyscyplinarnej. Oczywiście w omawianej pracy zarówno autor jak i czytelnik obracają się w dziedzinie wiktymologii kryminalnej. Nie oznacza to bynajmniej, że wiktymologia ogólna nie ma racji bytu. Sądzę, że właśnie ta ostatnia jest nauką przyszłości. Pozwoli ona bowiem na poznanie wielu szkodliwych czynów wchodzących w ramy patologii społecznej, wielu ujemnych zdarzeń losowych, a poza tym ułatwi profilaktykę i umożliwi praktyczne rozwiązanie w dziedzinie przyścia z pomocą ofiarom różnych szkodliwych dla nich wydarzeń. Wiktymologia ogólna nie jest więc mrzonką i sprowadzanie jej *ad absurdum* przez autorkę uważam za nieuzasadnione. Powyższe stwierdzenie bynajmniej nie oznacza tego, że wiktymologia na obecnym etapie rozwoju nie obraca się głównie w dziedzinie przestępczości i występuje jako wiktymologia kryminalna.

2. Dyskusyjne jest również odrzucenie *a limine* przez autorkę pojęcia „winy” (lub *quasi-winy*) oraz „prowokacji” po stronie ofiar zgwałceń. O ile trudno jest rzeczywiście mówić o winie w wypadkach, które E. Bieńkowska określa jako przyznanie się „nieświadome”, o tyle nie widzę żadnego niewłaściwego sformułowania w określeniu winy lub prowokacji w wielu naganych zachowaniach ofiar zgwałceń. Oczywiście picie alkoholu z przygodnie poznanym mężczyzną, skorzystanie z jego dwuznacznej propozycji udania się w odludne miejsce lub zbyt duża poufalość w dziedzinie seksualnej nie jest winą w rozumieniu prawa karnego, lecz stanowi winę lub prowokację w rozumieniu społecznym. Zastąpienie tych pojęć „niewinnym” terminem „przyczynienie się” — nie oddaje w pełni istoty zjawiska, chyba że nie chce się rzeczy nazwać po imieniu.

3. Omawiając problematykę fałszywych oskarżeń, autorka w sposób właściwy zasygnalizowała problem, ale go nie rozwinęła w sposób dostateczny. Nie uwzględniła ona faktu olbrzymiej szkodliwości społecznej tego zjawiska i skutków wyrządzonych szkód rzekomym sprawcom zgwałceń. Kilkumiesięczny pobyt w tak zwanym tymczasowym areszcie, połączony najczęściej z utratą pracy, zaufania otoczenia, związany niekiedy z rozbitiem rodziny rzekomego sprawcy, wydatki związane z procesem, straty materialne i moralne — nie są przecież w żadnej proporcji niwelowane wyrokiem uniewinniającym lub nawet materialnym odszkodowaniem. Omówienie lub dokładna analiza skutków fałszywych oskarżeń o zgwałcenie nie-

wątpliwie wzbogaciłoby pracę i pozwoliło na sformułowanie praktycznych wniosków w tej dziedzinie. Falszywe oskarżenia o dokonanie przestępstw seksualnych jest od dawna plagą wymiaru sprawiedliwości. Znany komentator okresu międzywojennego Leon Peiper (adwokat) określił sprawy o przestępstwa seksualne jako „wielkie cmentarzysko nie ujawnionych omyłek karzącej sprawiedliwości” (L. Peiper: Komentarz do kodeksu karnego. Kraków 1936, s. 418).

4. Zastrzeżenia budzą też liczne podziały stosowane przez E. Bieńkowską, jeśli chodzi o pojęcie przyczynienia się, oraz ich terminologia. Wydaje się, że autorka zbyt „rozdrobniła” problem, a wprowadzając liczne terminy w tej dziedzinie i nieco sztuczne podziały zaciemniła zupełnie niepotrzebnie obraz pracy. Zdając sobie sprawę z tego, że nie jest rzeczą łatwą „poszufladkowanie” różnych zachowań ludzkich w omawianej dziedzinie, trudno jest jednocześnie oprzeć się wrażeniu, że wprowadzanie zbyt sztywnych podziałów i nadmiernej kazuistyki nie przyczynia się do wyjaśnienia problemu. Z tych przyczyn nietrudno o nieporozumienia przy lekturze lub omawianiu pracy.

Powyższe krytyczne uwagi nie pomniejszają w poważniejszym stopniu wartości pracy, którą należy ocenić jako pionierską i wyjątkową w polskiej literaturze wiktymologicznej.

adw. dr Juliusz Leszczyński

3.

Stanisław Milewski: *Sekrety starych więzień*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1985.

Otrzymaliśmy oto trzecią, po „Ciemnych sprawach dawnych warszawiaków” i „Procesach pradziadków”,¹ książkę Stanisława Milewskiego. Literaturę tego rodzaju trudno zaliczyć jednoznacznie do określonego gatunku. Książka najnowsza, tj. „Sekrety starych więzień”, znowu nie jest monografią, pitawalem ani esejem, choć do tego ostatniego najbardziej się zbliża. Czytelnik prowadzony jest po kulisach spraw kryminalnych, także politycznych, na barwnym tle obyczajowym i kulturowym sprzed lat. Może trochę wbrew tytułowi więzienia, prawie wyłącznie warszawskie, są tylko łańcuchem spinającym narrację. Narrację, dodajmy od razu, wyjątkowo wręcz sprawną warsztatową i budzącą szacunek dla erudycji autora. Mamy więc do czynienia z „przekładańcem historycznym”; nie etykieta jest wszakże najważniejsza. Książkę czyta się jednym tchem i to decyduje o jej sukcesie. Atoli — nie tylko.

Autor we wstępie zastanawia się: „Czy warto (...) wywoływać duchy tych starych, ponurych gmachów i ludzi, którzy w rozpacz i osamotnieniu, nierzadko z łańcuchami na rękach i nogach czekali wypełnienia swego losu? Wydaje się, że tak, bo więzienia i patologia społeczna — owe wstydlive rewiry — zasługują na uwagę i penetrację nie tylko jako obraz pewnych aspektów dawnego obyczaju i potocznej codzienności minionych czasów. Ludzka natura niewiele w ciągu wieków zmieniła się na lepsze; przyjrzenie się z bliska, w jaki sposób i z jakimi rezultatami starano się wykorzenić za pomocą kar «złe nałogi», może mieć pewne — chociaż nie na-

¹ S. Milewski: *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982; tenże: *Procesy pradziadków — Pitaval bez sztyletu i trucizny*, Warszawa 1982.